

## Anglo-amerykański kartel (trust) biblijny.

Żaden kraj w Europie nie dorównywa Anglii pod względem zapachu i gorliwości w rozpowszechnianiu ksiąg Starego i Nowego Testamentu, zarówno we własnym społeczeństwie, jak i wśród ludów niecywilizowanych i niechrześcijańskich. Jedną tylko jeszcze Ameryka idzie pod tym względem w zawody z Albionem. Tu i tam istnieją liczne, wielkie i dobrze zorganizowane towarzystwa misyjne, będące we większości swojej niewątpliwie wytworem religijnych uczuć i energii religijnej, która u ludów rasy anglosaksońskiej jest w znacznie wyższym stopniu rozwinięta niż w jakichkolwiek innych szczepach. Wpływ, jaki te towarzystwa misyjne wywierają na rozwój ekonomiczny W. Brytanii, jest niesłychanie wielki. Prawie po wszystkie czasy, od kiedy misje należą do religijnych instytucji kościelnej angielskiej, wysyłani misjonarze byli zarazem pionierami polityki kolonialnej angielskiej, ale także w daleko wyższym jeszcze stopniu angielskiej polityki handlowej. To też świat handlowy w Anglii i Ameryce również hojnie i wydatnie popiera działalność towarzystw misyjnych, jak to czynią sfery, kierujące się wyłącznie pobudkami religijnymi i którym chodzi jedynie o nawrócenie ludów pogańskich.

Główną rolę w tych misjach odgrywa Biblia, Stary i Nowy Testament. Corocznie idzie w świat dwadzieścia parę milionów egzemplarzy, a w Anglii i Ameryce istnieje kilka ogromnych zakładów drukarskich i księgarskich, które nie drukują i nie sprzedają w ogóle nic innego, jak tylko biblie.

W Anglii autoryzowany tekst Starego i Nowego Testamentu jest wyłączną własnością korony, która prawo nakładu biblij odstępowała dwóm wielkim uniwersytetom w Oxfordzie i Cambridge, tak, że wszystkie biblie drukowane w Anglii wychodziły bądź z "Oxford University Press", bądź z "Cambridge University Press". W Ameryce nie podlega nakład biblij żadnym ograniczeniom, mimo to jednak

posiadają dwie wielkie firmy drukarskie "Thomas Nelson & Sons" i "International Press" w tym względzie do pewnego stopnia monopol polityczny, zdobyty produkcją masową i podcinaniem wszelkiej konkurencji. W ostatnich latach zaczęły firmy te amerykańskie nawet w Anglii stawać do walki ze współzawodnikami i zalewały W. Brytanię bibliami amerykańskimi, sprzedając je po cenach, które zaledwie kosztu druków pokryły, na czym wprawdzie zyskali nabywcy towarzystwa misyjne, tracili wszakże nakłady angielscy.

W takich stosunkach powstał projekt utworzenia kartelu biblijnego i przyjął się. Najprzód w Ameryce zawarli jeszcze przed kilku miesiącami wydawcy biblii związek, którego głównym celem było oczywiście "podtrzymanie ceny produktu gotowego". I w Ameryce, gdzie nie ma już prawie artykułu przemysłowego, któryby nie był skartelowany, zaczawszy od ropy i cukru aż do kołnierzy, łyżek, skarpetek, dywanów, trumien i nagrobków, — kartel biblijny nikogo zbytnio nie dziwił. W ostatnim czasie wysłał kartel ten heroldów swoich do Anglii i skłonił już wspomniane dwie najpoważniejsze drukarnie biblijne do połączenia się z nim. Bezpośredni skutek tego układu — objawi się więc prawdopodobnie wkrótce w odpowiednim podniesieniu ceny biblij drukowanych.

W samej Anglii i Szkocji rozchodzi się biblia rocznie, jak obliczono, co najmniej w sześciu milionach egzemplarzy. Każdy dorosły obywatel, ksiądz, dziecko nawet, posiada swą własną biblię. Nadto nie ma poczekalni na angielskich stacjach kolejowych, lepszego pokoju w hotelach, nie ma restauracji, w którejby gość nie znalazł egzemplarza Starego lub Nowego Testamentu. Największymi odbiorcami biblij są jednak i pozostali towarzystwa biblijne, których jest w Anglii około 40, a które pod wpływem ducha sekciarskiego rozpadają się jeszcze na mnóstwo towarzystw mniejszych i mają razem około 2 miliony funtów szterlingów dochodu rocznego.

Na czele tych towarzystw stoi rozciągająca się działalność

już na cały świat "Bible Society", która zajmuje się wyłącznie zapatrywaniem w Stary i Nowy Testament najdłgiejszych punktów zamieszkałej ziemi. W ubiegłym roku rozdzieliło towarzystwo przez armię swych kolporterów, (setki mężczyzn i kobiet), z górą trzy i pół miliona biblij, drukowanych w 320 językach! Dochód roczny towarzystwa wynosi 234,234 funtów szterlingów, wydatki, spowodowane przeważnie drukiem coraz to nowych nakładów, wykazały sumę 222,847 ftw. szt.

Z innych towarzystw misyjnych, na których konsumpcji i zapotrzebowaniu nowy kartel angielsko-amerykański w niemiejszym stopniu liczy, zasługują na uwagę jeszcze następujące: Przed stu przeszło laty założona "Church Missionary Society", rozporządza dochodem rocznym, dochodzącym 300,000 f. szt., na który składają się prawie bez wyjątku wszyscy członkowie kościoła państwowego w Anglii. Dalej idzie "Propagation Society", najstarsze z angielskich towarzystw misyjnych. Osobna londyńska "Missionary Society", której dochody roczne wynoszą około 150,000 f. szt. ma swych członków przeważnie w sferach giełdowych, bankierskich i kupieckich londyńskiej Cioty. Jest to jedna z najenergiczniejszych i najbardziej przedsiębiorczych instytucji misyjnych w Anglii i wysłała swych misjonarzy, męskich i żeńskich, w najodleglejsze zakątki świata. "China Inland Mission" jak już nazwa wskazuje, ogranicza działalność swą wyłącznie do obrębu państwa chińskiego. Poważnymi i stałymi sumami rozporządza także "South American Mission", rozwijająca ruch misyjny w Ameryce południowej. "Universities Mission", utrzymywana przeważnie przez uniwersytety angielskie, a której sferą działania jest znów Afryka środkowa, dalej towarzystwa, jak "Wesleyan Society", "Baptist Society", sekciarskie, ale niemniej hojnie wspierane przez patronów swych i zwolenników.

Oprócz tego jest jeszcze, jak zaznaczyliśmy, cała masa innych, drobniejszych misji angielskich, po całym świecie

rozsianych, których łączny dochód—100,000 f. szt. z górą — corocznie obracany bywa w przeważnej części na zakupno nowych egzemplarzy biblij. Kartel angielsko-amerykański będzie więc prawdopodobnie robił nie złe interesy.

### Bezpłatnie dla cierpiących.

Cierpiący na nerwowość, katar żołądkowy, blednię, ból głowy, osłabienie pamięci, bezsenność, polucje, słabość nerwowa, lub syfistyczne; na astmę lub reumatyzm, niechaj się zgłosi do nas piśmiennie i opiszemy swą słabość. Leczymy powyższe wymienione choroby w najkrótszym czasie za pomocą nowo wynalezionego środka leczniczego. Dla przekonania każdego o skuteczności tego leku posyłamy każdemu, piszącemu do nas, bezpłatnie tyle, ile wystarczy do używania na jeden tydzień. Adres:

Continental Medical Institute,  
76 E. Madison st., Chicago, Ill.

## Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materiału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożliwić również dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uziarnienia naszej emigracji polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

### tygodnik poświęcony "ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku. Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie. \$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO".....\$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK".....1.50

Tak pojedynczo jak i obydwa tygodniki płatne są corocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,  
Cor. Lincoln & First Aves.,  
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcję, czy zechcą do piśmie prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

### PLAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

**PASTOR KOENIG'S NERVE TONIC**

Zawsze skuteczną.

St.reator, Ill., 26 Paźd. 1891.

"Father Koenig's Nerve Tonic" jest jedynym środkiem, jaki kiedykolwiek jednej z Sił, na których opiera się życie człowieka, przywrócił do zdrowia. Złota nagroda, którą przed 10 laty otrzymał na wyrobienie bezsenności, złota nagroda, którą przed 10 laty otrzymał na wyrobienie bezsenności, złota nagroda, którą przed 10 laty otrzymał na wyrobienie bezsenności.

Wzrost w Ohio cierpiący na epilepsję i nie znalazł nigdzie, póki nie znalazł "Father Koenig's Nerve Tonic". Przez zażycie 3 flaszek zupełnie znikła epilepsja.

H. J. O'Keefe, M.D., 4 kwietnia 1892.

Zazwyczaj "Father Koenig's Nerve Tonic" tylko ko przywrócić, doznając ogólnej ulgi, chociaż przedtem miałam ból w całym ciele i straszny ból głowy i zaledwie mogłam oddychać. Teraz uwolniona jestem od wszelkich bólów, mogę spać dobrze i oddawać się swym zatrudnieniom. Nie mogę więc znaleźć na podziękowanie za dobrodziejstwo, jakie lekarstwo to mi wywodzi.

Paul A. Penell.

**DARMO** książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrzadził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind., od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą: **KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.**

49 ulica S. Franklin.

Sprzedawane po aptekach za \$1.00 butelkę, a 6 za \$5.

Duża butelka \$1.75, a 6 za \$9.

W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

### Ceny targowe.

Mąka.					
Najlepsza.....	\$3.65—3.75	beczka			
Piekarska.....	2.65—2.75	worek			
Zytina.....	2.75—3.00	beczka			
Wiktualny.					
Jaja świeże.....	24c	tuzin			
Masło "Creamery".....	24c	funt			
Masło "Dairy".....	19—20c	funt			
Ser śmietankowy.....	11½—12c	funt			
Ser "Brick".....	10—10½c	funt			
Ser "Limburger".....	10½—11c	funt			
Cukier.....	10—12c	funt			
Inne produkty.					
Groch zielony.....	1.00—1.08c	buzel			
Groch biały.....	80—90c	buzel			
Groch żółty.....	90c—1.00	buzel			
Kapusta.....	\$3.50	pudło			
Kapusta.....	5.00	beczka			
Siano.....	9.00—9.50	tona			
Siano mieszane.....	8.00—9.50	tona			
Jarzyny.					
Ogórki.....	1.50—1.75	beczka			
Cebula suszona.....	30—35c	buzel			
Cebula świeża.....	5—10c	tuzin			
Ziemniaki.....	30—40c	buzel			
Ziemniaki słodkie.....	3.00—3.50	beczka			
Pietruszka.....	5—10c	tuzin			
Pomidory.....	2.75—3.25	pudło			
Owoce.					
Jabłka najlepsze.....	3.00—4.25	beczka			
Kalifornijskie gruszk. 1.75—2.25	pudło				
Cytryny.....	2.25—3.25	pudło			
Aprikozy.....	5.50	pudło			
Drób.					
Kury żywe.....	8c	funt			
Indyki.....	7c—11c	funt			
Kaczki.....	7c—10½c	funt			
Gębie żywe.....	1.00	tuzin			
Gębie nieżywe.....	60c	tuzin			
Mięso.					
Wołowina.....	7—7½c	funt			
Cielęcina.....	7—9c	funt			
Wielkopowina.....	6½c	funt			
Skopowina.....	7½c	funt			
Jagnięce mięso.....	10c	funt			
Śniadec wieprzowy.....	7½c	funt			
Kiełbasa.....	od 5c do 12c	funt			

### POLSKI SKŁAD Drzewa i Węgli.

Ofis i skład:  
Narożnik ul. Becher i Greenbush  
Pomieszkankie: 953 Pierwsza ave., blisko Lincoln ave.  
Telefon Nr. 9911 Blue.  
**JAKÓB LESZCZYŃSKI.**

## Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polską katolicką organizacją w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe roduzi zabezpieczyć udajcie się do tej organizacji. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarsza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie przysłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacji. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsza i największe towarzystwo należeć. Pojedynczy członkowie nie przyjmują się. Ko niecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowo wstępująca płaci \$5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobańia to jest na \$450.00, \$600.00, \$750.00 i \$900.00 tak, iż może się ubezpieczyć naj- uiejszy i najzamo- uiejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w za- łączonej tabeli po- dane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

Wiek.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.	Wiek.
18	77.38	86.49	95.60	104.71	18
19	77.38	86.49	95.60	104.71	19
20	78.39	87.50	96.61	105.72	20
21	78.39	87.50	96.61	105.72	21
22	79.40	88.51	97.62	106.73	22
23	79.40	88.51	97.62	106.73	23
24	80.41	89.52	98.63	107.74	24
25	80.41	89.52	98.63	107.74	25
26	81.42	90.53	99.64	108.75	26
27	81.42	90.53	99.64	108.75	27
28	82.43	91.54	100.65	109.76	28
29	82.43	91.54	100.65	109.76	29
30	83.44	92.55	101.66	110.77	30
31	83.44	92.55	101.66	110.77	31
32	84.45	93.56	102.67	111.78	32
33	84.45	93.56	102.67	111.78	33
34	85.46	94.57	103.68	112.79	34
35	85.46	94.57	103.68	112.79	35
36	86.47	95.58	104.69	113.80	36
37	86.47	95.58	104.69	113.80	37
38	87.48	96.59	105.70	114.81	38
39	87.48	96.59	105.70	114.81	39
40	88.49	97.60	106.71	115.82	40
41	88.49	97.60	106.71	115.82	41
42	89.50	98.61	107.72	116.83	42
43	89.50	98.61	107.72	116.83	43
44	90.51	99.62	108.73	117.84	44
45	90.51	99.62	108.73	117.84	45
46	91.52	100.63	109.74	118.85	46
47	91.52	100.63	109.74	118.85	47
48	92.53	101.64	110.75	119.86	48
49	92.53	101.64	110.75	119.86	49
50	93.54	102.65	111.76	120.87	50

Ubezpieczony na \$450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony \$150.00  
Ubezpieczony na \$600.00. odbierze w czasie śmierci jego żony \$200.00  
Ubezpieczony na \$750.00. odbierze w czasie śmierci jego żony \$250.00  
Ubezpieczony na \$900.00. odbierze w czasie śmierci jego żony \$300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupę pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swerodzinny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci \$50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkiej informacii prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

**IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.**

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplinski, prezydent; Emil Czarniecki, vice-pres.; Ignacy Górski, jen. sekr. Jakób Leszczyński, skarbnik; Józ. Jankiewicz, 1. radny; Franciszek Kocja, 11. radny; Franciszek Róża 111. radny; Ks. Maksymilian Dorszyski, radca duchowny; Dr. K. Wagner, lekarz naczelny.

**Muzyka zachwyci wasz dom! Ucieszyłiście się?**

Posłajcie nam \$2.00, a posłamy wam ten przepiękny walcowy organ do zabawy. Jest to najnowszy, najtęższy i najlepszy instrument muzyczny, dotąd znany. Podobna się bardziej, niż stodołarowy organ pokojowy; gra przeszło 1000 kawałków, wszelkie powszednie walec, polki, p. i dostarcza zarazem najpiękniejszą muzykę kościelną. Każde dziecko może na nim grać. Za jeden wieczór zwróci koszt za muzykę w gronie towarzyskiem. Nie lepszego nie napotkacie wśród tak licznych francuskich i szwajcarskich skrzynek muzycznych. Zdumia was i zachwyci. Walec muzyczny zapotrzebowany są w stalowe (wieki nie papierowe) i przetrwają całe życie. Sprzedajemy ten instrument w przepięknej, rzeźbionym pudle z trzema walcami muzycznymi za \$5.00. Możecie przysłać \$2.00 z obstarunkiem; resztę wypłacić przy otrzymaniu. Bezpłatnie trzy sztuki dzieł artystów, trzykrotnie posrebranych, składających się z noża, widełek i łyżki w pięknym pudełku, jeżeli przysyłacie \$5.00 ze zamówieniem.

**RICHTER IMPORTING CO., 167 Washington st., Dept. 123, Chicago, Ill.**

## Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Głowa się paliła pocie na samą myśl, że depcze pobożowisko, przez które przeszło tyle wieków, bohaterów, ludów, zapachu i poświęceń. Nie było chwili czasu żeby odetchnąć, bo z jednej strony wpisy, rozpoczynające się prelekcje, z drugiej porywające życie akademickie, tysiączne pokusy i roztargnienia ogarniały ich, chwytając myśl, serce i przytomność, wprawiając w rodzaj rozkosznej gorączki. Któż z nas nie pamięta tego szaleńczego pierwszego i rozmarzenia, w jakim poczynął żywot akademicki, będący nieustannym pasmem zachwytów? Zetknięcie się tylu młodości ze sobą, jak skupienie w jedno ściśnięte ognisko promieni słonecznych, musiało wyrodzić stan całkiem nowy i niezwykły w innych życia warunkach. Z drugiej strony nie nie przeważało, nie poskramiało go, bo nauczyciele nawet i co się tylko z tym młodym ludem stykało, porwane wirami niepomahowanym, zamiast go usmierzać, pędem jego schwycone leciały na głębi. Każdy jednak charakter, każda osobistość odrębna, występowała tu jak we wielkiej chemicznej mieszaninie różnorodności, wedle natury swej zestawiając się z drugimi. Stanisław żyjąc głębią swą duszy, w sobie cały, dał się pochwylić i pociągnąć tłumowi, owładnął towarzystwem i na wstępie stracił wolę, której rozwinąć nigdy nie miał sposobności, a użyć nie umiał dotąd. Bazylewicz przeciwnie szedł z głową w górę zadartą, postępując się wszystkimi, jak gdyby wszyscy byli dla niego stworzeni i przebojem drogę sobie torował zwycięsko. Szczerba znowu, praktyczniejszy od innych, przybrał ton i powagę mistrza względem młodszych, zdrową radą sobie i drugim posługując. Nie wiele mówił, chwili czasu nie zmarnował, czując ważność każdej godziny i każdego najmniejszego znaczącego kroku.

Bolesław Mszyński zajął tymczasem, nawet od pierwszego dnia występu stołowego pana Horytki nie mogąc z kuchnią jego się pogodzić i doszukać wujac łakociami, których miał zawsze pełne kieszenie. Co do ważniejszych spraw życia, zdał się na Szczerbę, a póki grosza stawało, używał. Michał Żryłko zawiązał natychmiast mnóstwo przyjaciół, stosunków, znajomości i rozpoczął swój zawód akademicki najserdeczniejszym koleżeństwem. Korczak wreszcie, zamyślając o stanie duchownym i starając się o umieszczenie w seminarium, smutnie spoglądał na nęcący świat, którego wytrzeć się musiał.

Bazylewicz dniem i nocą nie przestawał namawiać Stanisława, aby szedł raczej za sercem niż za wolą rodziców, a posłuszeństwo ojcu wystawiał w oczach jego prawie jako występki przeciw Bogu. Nie śmiał jednak Szarski pójść za radą jego i wpisać się na oddział literacki, który go tak nęcił; rozpoczął medycynę mimo sztyderstwa Podolaka, spoglądając tylko ze smutnym podziwem na odważnego kolegę, co się sam o swej sile rzucał w świat z taką wiarą w przyszłość i powodzenie.

Z tydzień blisko chodził Bazylewicz po mieście, nikogo w niem znajomego nie mając, żeby gdzieś sprzedać swój pierścionek i mieć grosz na pierwsze życia potrzeby, a tymczasem brał u Stanisława, co chciał i bez zastanowienia posługiwał się jego mieniem i kieszenią. Nareszcie kupił po wielu trudności, pierścionek Fiorentini, a Bazylewicz sprawiłszy nowy mundur, ufny w to, że musi znaleźć zajęcie i zarobek, gdy się wyczerpie zapasów, wyniósł się od Stanisława, utrzymując, że dom Horytki jest nieznosną dziurą, w której żyć niepodobna.

Ale kilka tygodni z nim przebytych, widok aż do przesady posuniętej odwagi i silniejszej woli, nieuznawającej nad sobą żadnego prawa, któreby nią kierowało, głębokie na Szarskim uczynił wrażenie. Stanisław z razu zawałał się, co miał począć dalej i czując, jak mu nauka medycyny i atmosfera tego wydziału nie przypada do smaku, począł zamyslać coraz częściej o przesadzeniu się na oddział

literacki. Szczerba, który patrzył na ten bój duszy w młodym chłopcu, nie nie mówił, dopóki sądził, że się skończy poddaniem rozkazowi rodziców; ale wreszcie zastraszony rozdrażnieniem towarzysza, wszedł pewnego wieczoru do Stasia, ze zamiarem szereg rozmówienia się z nim o tem. Zastał go nad dramatał Szekspira w tłumaczeniu niemieckim; obok leżał sekretarz anatomii rzucony rozpaczliwie na ziemię... był rozgorączkowany, z płonącą pierśią, głową i zafawionymi oczyma.

— Słuchaj! powiatał go w progu Stanisław: to nad siły moje... od jutra porzucam medycynę i poczynam literaturę... dziej się wola boża!

— A ojciec co na to powie? spytał zimno Szczerba.

— Albo mi przebaczy, albo mnie wypędzi! rzekł Staś.

— Jeśli cię wypędzi, co rychlej być może, myśl, jak sobie dasz radę zawczasu! zawołał przyjaciel.

— Nie widziszże tylu innych, którzy bez niczyjej opieki, idą nie obawiając się o siebie? A Bazylewicz?

— Nie mierz się z nim, zawołał Szczerba: nie podołałbyś tak wielkiemu zadaniu; na to mieć potrzeba jego zarozumiałość, ufność w siebie, pogardę ludzi i więcej niż ty charakteru. Tam gdzie się on śmieje, tybys płakał, a kto zapłacz, ten stawkę przegrał.

— Cóż robić?

— Idź dalej póki można i nie oglądaj się po bokach.

— Iść, mówisz iść! wstając zawołał Stanisław: iść przeciwko skłonności, przeciw prądowi i wodzie, bez zapachu i ochoty, dla chleba tylko! Cóż z mnie będzie? Chybić pow